Rok I. Lwów, 15. sierpnia 1898. Nr. 14.

GAZETA TECHNICZNA

Dwutygodnik społeczno-techniczny.

Wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.

Zjazd techników.

Stała delegacya III. Zjazdu techników polskich we Lwowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że po porozumieniu z krakowskim komitetem IV. Zjazdu polskich techników uchwaliła projektowany w roku bieżącym IV. Zjazd techników polskich w Krakowie odroczyć. Termin przyszłego zjazdu ogłosimy w należytym czasie.

Lwów, 12. sierpnia 1898.

Przewodniczący *Skibiński*. Sekretarz *L. Syroczyński*.

Wodociągi we Lwowie.

Technicy polscy a szczególnie hydro-technicy, starzy i młodzi, cieszcie się! Prześwietna *polska* Rada miejska król. *polskiego* miasta Lwowa, po długich debatach komisyi wodociągowej, składającej się z członkow Rady miasta Lwowa *polaków*, na jej wniosek przedstawiony przez *polskiego* inżyniera p. *Machana*, pod przewodnictwem *rodaka* prezydenta miasta, uchwaliła już nieodwołalnie oddać wykonanie wodociągów dla *polskiego* miasta Lwowa... technikowi *„von draussen“* p. Smrekerowi, rodem z *Krainy* nie z *Prus*, który, jak mówią nie jest *hakatystą*. Ale może nie wiecie dlaczego się macie cieszyć, to Wam powiemy, że jest do tego kilka powodów:

A zatem naprzód dowiedzcie się, że zdali się na coś i technicy polscy widocznie, bo prześwietna Rada miejska król. stoł. miasta Lwowa raczyła podziękować p. Sikorskiemu, star. inżynierowi Wydz. kraj. który z poświęceniem swego drogiego czasu poza zatrudnieniem biurowem, przyznaczonego na odpoczynek, z pracowitością mrówki a z niewymowną cierpliwością za zgodą Św. Rady tłumaczył i wyjaśniał jako fachowy (zdaje się jedyny w komisyi, bo inni wystąpili nie mając tej cierpliwości i zaparcia się siebie co p. Sikorski) w komisyi wodociągowej mądrości p. Smrekera, i widocznie dobrze je wytłumaczył. Cieszymy się tem bardziej, że to uznanie jest idealnem bez tych podłych przemieszek materyalnych, brzęczących, jakie przypadły w udziale p. Smrekerowi. Daruje nam p. Sikorski, ale musimy tu zrobić uwagę, że pan inżynier postąpił wprawdzie zaszczytnie ale nie praktycznie (jak u nas mówią nie po „technicku“), ale też dowiódł, że jest prawdziwym technikiem *polskim*, bo zdaje się nam, że chyba innej narodowości technik nie zgodziłby się tylko na takie idealne podziękowanie za swą rzeczywistą pracę i stratę czasu, ale by żądał oprócz tego uznania „a la Smreker“. Ale trudno, u nas technicy polscy zwykle poprzestają na takich uznaniach, są do tego od najmłodszych lat przyzwyczajeni, bo cóż to jest praca techniczna! Niema oczem mówić, co innego prawnicza np. lub lekarska. Ale każdy otrzymuje co mu się należy, kto idealnie pracuje dostaje idealną nagrodę, kto dla mamony, mamonę. To jest pierwszy powód do uciechy, drugim jestto, że technicy polscy a szczególnie hydrotechnicy będą mieli sposobność nauczyć się czegoś, bo słuchajcie: Prześwietna Rada miejska król stoł. miasta Lwowa raczyła w swej nieograniczonej mądrości zadecydować, że do wykonania prac mają być wzięte siły krajowe (oprócz rozumie się zastępcy p. Smrekera, który będzie zapewnę znów „von draussen“ najlepiej płatnym a wreszcie gdzieby się u nas znalazł nawet godny tego zaszczytu, że nie powiem już płacy) a nawet ma być stale jeden urzędnik techniczny magistratu zatrudniony i przyuczany, aby potem mógł się rozumieć na wodociągach projektowanych

przez powagę, genialnego p. Smerekera, bo wiemy przecież, że genialnych rzeczy nie każdy profan zrozumie. No i co powiecie, że p. Smreker raczył się na to zgodzić? uznał, że polscy technicy mogą być użyci jako w siły pomocnicze tym wielkiem dziele, przez niego mającem się wykonać! Ale prawdopodobnie tak on jak i Prześw. Rada miejska będzie miała kłopot nie lada·kogo przyjąć, bo przypuszczamy, że w zrozumeniu własnego interesu nasi hydrotechnicy porzucą teraz katedry profesorskie, porzucą swe kancelarye inżynierskie wraz z rozgałęzioną praktyką, porzucą swe dotychczasowe posady w urzędach a podadzą się na praktykantów do Smrekera, żeby sko rzystać z jego mądrości, a potem jako fachowcy pisać obszerne artykuły i dzieła fachowe o wodociągach i robić idealne plany dla... Hotentotów!

Ale nie koniec na tem, nie tylko my technicy skorzystamy ale i szersze warstwy społeczeństwa, bo przypuszczamy, że p. Smreker wykaże komu potrzeba, że nie tylko nasi technicy, jak uznała Prześw: Rada miejska są do niczego, ale nawet nasi monterzy pisarze, kopacze ziemi niewarci butów czyścić robotnikom „von draussen" i posprowadza ich do uczenia naszych a przy sposobności obłowienia się polskim groszem; wykaże, że nasze fabryki nie są wstanie dostarczyć dobrego, materyału i poradzi wszystko sprowadzać „von draussen"! a rozumie się, że my posłuchamy, a wreszcie może p. Smreker ruszony sumieniem i potulnością naszych techników, którzy sobie dali z pod nosa sprzątnąć tę jedyną może w kraju sposobność pokazania co umieją a zarazem pięknego honoraryum, powie swoim protektorom a naszym rodakom kochanym Ojcom miasta Lwowa żeby tam trochę lepiej wynagradzać ich trudy. Ale z tem wszystkiem nie można zarzucić Prześwietnej naszej Radzie miejskiej. aby niepostępowała konsekwetnie, po obywatelsku a nawet bez dumy. Widząc że ci podli hakatyści popierają zawsze i wszędzie tylko swoich, niemców, czy przy rozpisaniu konkursu, czy przy rozdawnictwie robot, wyraźnie zaznaczając, że mogą się ubiegać tylko rodowici niemcy, — będąc znów w polskich strojach na niedawno odbytej uroczystości Palackiego w Pradze, widzieli jak Czesi naśladując Niemców popierają tylko swoich, skorzystali z przykładów i powiedzieli sobie: my postąpimy po ludzku zgodnie z cywilizacyą a nie szowinistycznie, jak zaślepieni w zawiści narodowej, hakatyści i Czesi i oddali wodociągi. . niemcowi. No i myśleli, że postąpili oryginalnie, postępowo! Ale jak kto ma taki pech jak nasza rada, to i w maśle palec złamie; pokazało się więc, że nasza rada naśladowała tylko radę miasta Tarnopola! A mianowicie rzecz się tak miała: Ojcowie miasta Tarnopola postanowili założyć u siebie kanalizacyę, anologicznie jak u nas wodociągi, zgłosiły się firmy zagraniczne i polskie, ale ponieważ każdy wie aż nadto dobrze, że co krajowe

Gawędy techniczne.

(Dokończenie).

Zapytuję, dla czego nie usta ıowiono istniejącego egzaminu dyplomowego dla uzyskania *tytułu* inżyniera, byłoby to przynajmniej logicznem, gdyż egzamin ten — niemniej ciekawy unikat, nie mający pod względem przesady równego sobie —. udzielał de facto dotychczas *dyplomu* i *tytułu* inżyniera, podczas gdy *świadectwo* II. egz. państw. ni praw ni przywilejów *dotychczas* szczęśliwemu właścicielowi swemu nie udzielało, krom ewentualnej nominacyi na aspiranta, praktykanta i tym podobnych ponętnych go dności.

Dzięki tedy postępowaniu odpowiadającemu wyż cytowanemu przysłowiu, dzięki tedy przecholowaniu wniosków tyczących się reform dla tytułu inżyniera, powstanie *nowy stan techników*, którzy tak na podstawie ukończonych studyów, jakoteż na podstawie praktyki dotychczas z czystem sumieniem używali tytułu inżyniera. Wynalazcy łamią sobie głowy, jak tych inżynierów *później* nazwać, po wejściu w życie ustawy wspomnianej.

Będziemy tedy mieli inżynierów iście z „Bożej łaski" tj. takich, którzy z dwoma klasami przemysłówki wkręcili się do służby kolejowej i dosłużyli się nawet rangi „oberinżyniera" kolejowego i na tej podstawie dostaną dyplom inżyniera politechniki; powstaną też i technicy *z ukończoną politechniką*, którzy po wejściu nowej ustawy będą w wątpliwości czy przypadkiem nie powinniby się wpisać do cechu — „perukarzy". Pocieszny powstanie tedy chaos Czy te stosunki dodatnio wpłyną na dość szczupły kontyngent techników, czy drakońskie pozbawienie techników ukończonych tytułu inżyniera, będzie z korzyścią dla zawodu mającego do zwalczania tysiączne trudności, dla stanu silnego wprawdzie na duchu, słabego jednak na liczbie, ilości członków należących do jego sztandaru, to okaże niedaleka przyszłość.

Irytuje mię to ciągłe sarkanie szanownych kolegów na stosunki techników zajętych przy kolejach żelaznych. Ustawiczne zazdraszczanie awansu *kolegom kolejowym* oddziału prawniczego, to przecież nie ładnie i nie — po koleżeńsku! Drukowanie i ogłaszanie „grafikonów" wykazujących awansy „prawników" w stosunku do awansu „techników" chybia celu. wywołuje natomiast tylko rozgoryczenie między urzędnikami instytucyi lub władzy, powstaje rozłom między personalem, i t. p. stosunki niepożądane, tak dla urzędników samych jakoteż i dla służby.

Czyż wogóle mamy *prawo* i *podstawę* zazdraszczania funkcyonaryuszom publicznym? Technicy, c. k. urzędnicy, chcąc uzyskać polepszenie bytu, nie-

to do niczego, więc przyjęto ofertę firmy zagranicznej i polecono jej opracować plany kanalizacyi; ale cóż się dzieje, oto firma zagraniczna powierzyła wykonanie projektu inżynierowi krajowemu, mianowicie p. Maślance inż. cywilnemu we Lwowie, który przedtem oferował sam gminie Tarnopola wykonanie planów kanalizacyi. Można też sobie wyobrazić zdziwienie swietnych ojców miasta Tarnopola, gdy zobaczyli p. Maślankę w zastępstwie firmy zagranicznej. Czyż nie prawdziwem przysłowie że „nie można być prorokiem w własnym kraju“. Technicy polscy są przez rodaków uznani za niezdolnych a niemcy i inni posługują się nimi i wykorzystują ich dla swych celów!

Ale co najciekawszem jest w całej tej wodociągowej sprawie, że Rada miejska miała to wszystko, rozumie się za darmo, od naszych inżynierów hydrotechników, za co słono zapłaciła p. Smrekerowi. Bo o cóż się głównie rozchodziło? O oznaczenie miejsca zkąd wodę do wodociągów pobierać, a miejsce z którego teraz gmina będzie wodę za radą p. Smrekera pociągać, oznaczył już dawno p. inż. Maślanka i p. prof. Rychter. Ale Rada uznała, iż tanie mieso psi jedzą a cóż dopiero za darmo dawane, teraz zapłaciwszy słono za wyszukanie wody p. Smrekerowi, zakopawszy kilkanaście tysięcy myśli, że będzie nam ona lepiej smakować, choćby nawet i zła była!

Ale w całej tej niemiłej sprawie niewiedzieć czemu się więcej dziwić, czy Prześw. naszej Radzie miejskiej składającej się z rodaków, która z najzimniejszą krwią szafuje groszem polskim na rzecz naszych wrogów niemców, czy referentowi - rodakowi inżynierowi, który tę sprawę bez zarumienienia i zająknięcia referuje i popiera, czy poszczególnym radnym technikom rodakom, którzy prawie bez opozycyi przyjmują takie załatwienia, czy naszym potulnym polskim technikom, którzy jak owce na zarznięcie dają się spokojnie wiązać i przygotowywać na kotlety dla naszych najserdeczniejszych »von draussen“! Gdzie są nasi technicy, gdzie fachowcy, czemu w tej sprawie głosu nie zabrali? czy wymarli? czy ich może niema i nie było? Ależ są, bo sami znamy kilku, ale prawdopodobnie czekają na interpelacye koła polskiego we Wiedniu!

Darujcie czytelnicy niektóre może ostre i nieparlamentarne wyrażenia, ale trafnie powiedział pewien inżynier, którego namawialiśmy do zabrania głosu w tej sprawie: *„Panie nie mogę! bo o tej sprawie trzeba pisać nerwami i żółcią a mnie trzeba zdrowia dla niezaopatrzonej żony i dzieci!“*

Niejest to sprawa partykularna, lwowska, ale obchodząca ogół techników polskich, bo nie tylko we Lwowie nas pomijają, ale wszędzie, tak w urzędach jak i w prywatnej praktyce, trzeba się wię bronić bodaj zębami i śliną!

---

chaj postawią postulaty — tego żądamy, to by się nam prawnie należało, i punktum. A nie godniśmy uzyskania tych lub owych żądań, tedy droga otwarta, wszak i tak technicy są dotychczas piątem kołem u wozu przy urzędach kolejowych. — Prym wodzi w tej mierze ministerstwo kolejewe, gdzie technicy uważani są poniekąd jako personal pomocniczy. Ministrami kolejowymi byli dotychczas oficer i uczony prawa. Jasną jest tedy rzeczą, iż władza, której na czelnikiem może być każdy inny byle nie technik, nie jest technicznym urzędem a zatem do niej nie powinni się garnąć technicy.

Łatwo też zajść może wypadek, iż wskutek konstelacyi politycznej zostanie ministrem kolejowym sławny akuszer, lub uczony filozof, przenigdy zaś inżynier. Prąd przy urzędach kolejowych będzie też naprzemian odpowiedni. To się polepszą stosunki sanitarne, drugą razą wzrośnie religijność między personalem kolejowym, inną razą istytucya kolejowa prowadzoną będzie na podstawie licznych tez filozoficznych lub problemów. Że się te zbawienne stosunki nie przyczynią do rozwoju kolei żelaznych, ze względu na nauki techniczne, które więzów ni prawniczych ni filozoficznych nie znoszą, o tem widocznie nie wszyscy wiedzą. *Kosa.*

Ukończeni technicy w służbie ck. austr. kolei państwowych.

(Dokończenie).

Opisany wyżej zły stan, który w związku z zarzutami poprzednio podniesionymi dlatego dopiero na ostatniem miejscu podnosimy, gdyż odnosi się to nietylko do techników zajętych przy c. k. kolejach ale na wszystkich w kraju pracujących ukończonych technikach ciąży jak zmora — musi być usuniętym, ponieważ istniejąc dalej doprowadziłby do stosunków wprost niemożliwych.

Najwyższy czas już, by ukończonych techników umocnić w tem przekonaniu, że państwo, któremu służą, odejmuje należne im prawa a na wszystkie przedstawienia w tym względzie ma tylko obiecanki których niedotrzymuje. Dowodzi tego najlepiej owo ogłoszenie co do awansu styczniowego w roku 1898, które nosi na sobie znamię położenia wywołanego koniecznością — ale nie życzliwości, o której zapewniano. (W ministerstwie kolejowem nie uznano dotąd za stosowne powołać do biura prezydyalnego technika i powierzyć mu referat spraw osobistych techników).

Towarzystwo austr. inżynierów i architektów zawsze z całą gotowością szło na rękę Rządowi ile razy chodziło o jaką sprawę naukowo-techniczną — i kilkakrotnie przedstawiło decydującym sferom skromne życzenia i żądania techników.

Niestety, wszelkie usiłowania, by coś uzyskać, pozostały bez skutku. A przeciwnie wszystkie zarządzenia wykazują dobitnie i dokładnie, że Rząd uważa techników niejako za towar, który ze względów targowych, jako poszukiwany jest obecnie droższym i wcale nie myśli o tem, by stan techników należycie uznać i ocenić.

Jeżeli zatem Wydział dla obrony stanowiska techników uznał za stosowne nie doradzać Towarzystwu austr. inżynierów i architektów powzięcia jakiej uchwały, to powodem tego było to, że tego rodzaju oświadczenia pozostawały dotąd zawsze bez skutku, jak również chęć zaznaczenia, że Towarzystwo austr. inżynierów i architektów nie myśli zdobywać dla techników praw dawno im należnych przez wnoszenie próśb i przedstawień.

Jeżeli ukończeni technicy unikają obecnie służby przy c. k. kolejach państwowych w przeświadczeniu, że w zamian za liczne obowiązki otrzymają małe prawa, albo jeśli wstępują do tej służby jedynie na jakiś czas, ufni, że znajdą lepsze stanowiska, skoro na *„targu“* staną się droższymi — to są to stosunki, które w interesie ogólno-państwowym, jedynie opłakiwać należy.

Należałoby się tedy starać, by zyskać jak największą liczbę dzielnych, chętnych i ochoczych do produktywnej pracy techników, którzyby zechcieli wstąpić do służby c. k. kolei państwowych. Przy dalszem zaniedbywaniu albo niedostatecznem uwzględnianiu techników mogą łatwo powstać zdarzenia, które lepiej i dosadniej przemówią za koniecznością opieki nad umiejętnością techniczną kolejową, niż wnoszone dotąd petycye i uchwalane rezolucye.

Wychodząc z podanych punktów widzenia, stawia Wydział dla obrony stanowiska techników za zgodą Rady zawiadowczej następujące wnioski:

Szanowne Zgromadzenie uchwali:

Przyjmuje się do wiadomości niniejsze sprawozdanie o awansie styczniowym przy c. k. austr. kolejach państwowych i o stanowisku techników w tej służbie i poleca sprawozdanie to ogłosić w czasopiśmie Towarzystwa i przesłać je Stałej Delegacyi III. Zjazdu austr. inżynierów i architektów, tudzież do wszystkich Towarzystw technicznych w Austryi

Wiedeń w kwietniu 1898.

Wydział dla obrony stanowiska techników.

Przyjęto jednogłośnie na Walnem Zgromadzeniu Tow. austr. inżynierów i architektów, odbytem w dniu 16. kwietnia 1898

Przełożony Towarzystwa	Sekretarz Towarzystwa
Franciszek Berger	*L. Gassebner*
c. k. starszy radca budow.	c. radca.

* * *

Tak brzmi elaborat naszych wiedeńskich kolegów, którzy nie obawiają się w ten sposób, z pewnością dla Rządu nieprzyjemny, jawnie i otwarcie występować w obronie kolegów i należnych im praw. Zaiste, uczyć by się nam należało od nich i naśladować ich zabiegi.

To, co uchwalono we Wiedniu, wszystkie zarzuty podniesione przeciw Ministerstwu kolejowemu i w ogóle przeciw zarządowi kolei, zastosować się dają jota w jotę do naszych galicyjskich stosunków, które bodaj czy nie są gorsze i opłakańsze od stosunków w innych prowincyach monarchii.

Najlepszym tego dowodem jest akcya wdrożona w b. r. w naszem Towarzystwie politechnicznem celem zebrania materyału w tej samej sprawie i poczynienia stosownych kroków w celu polepszenia doli kolegów-kolejarzy, akcya, która wobec powyższego sprawozdania i publikacyi wiedeńskiej została zastanowioną.

Gdybybyśmy nie znali dokładnie stosunków galicyjskich musielibyśmy się dziwić potulności, cierpliwości i wytrwałości techników kolejowych, którzy walcząc poprostu z niedostatkiem, milcząco, bez szemrania spełniają ciężkie obowiązki swego zawodu. Pytanie jednak czy tego nie zawiele?

Rozumiemy, że ten i ów, ojciec rodziny, skłopotany i znużony pracą, woli dalej chodzić w jarzmie swego zawodu i milczeć - niż występować i bronić się od wyrządzonych krzywd. Ale biorąc rzecz ogólnie, czy to milczenie ze względów dobra całego stanu jest wskazanem? czy nie byłaby wskazana akcya zbiorowa, której znakomity przykład dają nam nasi niemieccy koledzy? Czyż Polacy tak się już przejęli polityką naszego koła poselskiego we Wiedniu, że nie śmieją sprawić przykrości rządowi wystąpieniem ze swymi uzasadnionymi żądaniami?

Zdaje się nam, że to polityka błędna. Stare przysłowie mówi: *„Kto milczy, ten się widocznie zgadza“* — jeśli zatem będziemy milczeć, to nam nigdy nic nie dadzą, a kto wie, czy jeszcze nie ujmą. Konieczna jest jakaś akcya, jakaś organizacya i walka o prawa i stanowisko należne.

Interesujące wiadomości.

Przenośne domy. Niektórzy właściciele domów w Petersburgu zwrócili się do finladzkiego Towarzystwa budowlanego o postawienie przenośnych domów parterowych. Domki takie, znajdujące się na ulicy Udielnej, odznaczają się taniością.

Elektryczny aparat do stapiania śniegu wynalazł rosyjski inżynier p. Klewczyński. Aparat ten oddać ma szczególne usługi kolejom żelaznym, gdyż usuwać będzie z nasypów kolejowych śnieg bez potrzeby wywożenia go.

Słynny ratusz poznański, dzieło znakomitych architektów włoskich XVI. w. ma być niebawem restaurowanym. Istnieją 3 projekty. W roku 1888 wypracował archiwaryusz dr. Ehrenberg (obecnie w Królewcu) projekt przyozdobienia malarsko-artystycznego głównego frontu. Projekt restauracyi ratusza wypracował w r. 1894 prof. Ewald z Berlina, a w roku bieżącym budowniczy rejencyjny p. Kothe. Ostatni projekt ma podobno najwięcej widoków urzeczywistnienia. Wedle niego ma najpierw nastąpić restauracya architektury w formie pierwotnej. Sześć większych pól po stronach dolnych arkad ma otrzymać portrety: górne

dwa pola portrety Fryderyka Wielkiego i Wilhelma II., cztery dolne pola alegoryczne postacie, przedstawiające handel, żeglugę, przemysł i opiekę nad ubogimi. Pod środkową wieżyczką znajduje się herb Stanisława Augusta, który tam ma pozostać jako pamiątka historyczna. Powyżej herbu ma być umieszczony na miejscu, gdzie dawniej był zegar ratuszowy, kompas jako ozdoba artystyczna. Pierwotny napis ma być uwidoczniony. Architektoniczne i plastyczne części frontu głównego i frontów pobocznych pozostaną, o ile jeszcze są trwałe; przy uzupełnieniu mają być zachowane cechy dawnej sztukateryi. Wieża nie była otynkowaną, dla tego ma być tylko oczyszczoną i, gdzie potrzeba, wyreparowaną. We wnętrzu ratusza ma być przy restauracyi uwzględnioną forma pierwotna, dla tego ma być usunięta ściana, zbudowana w roku 1834, która służyła do urządzenia nowszej sali posiedzeń. — Kramy na północnej stronie ratusza mają być usunięte, żeby po restauracyi nie sprawiały ujmy zewnętrznemu wyglądowi ratusza. Kosztorys jest obliczony na 150.000 mk. Rząd państwowy udzieli znacznej subwencyi.

Pociąg pędzony siłą wiatru. Jak donoszą Baierische-Verkehrblätter" robi Towarzystwo kolei „Kansas-Pacific" w Ameryce północnej próby użycia siły wiatru do poruszania pociągów. Mianowicie opatrzono w jednym pociągu każdy wagon trzymetrowym masztem z płóciennym żaglem. Pociąg posiadał rezerwową lokomotywę, ale nie potrzebował jej używać, gdyż osiągnął siłą wiatru chyżość 64 klm. na godzinę, mimo że przybyta droga ma wiele krzywizn, które ruch utrudniają. Jeżeli próby te wykażą praktyczność pomysłu osiągnętoby znaczne oszczędności na kosztach opału lokomotyw, co znowu umożliwiłoby zniżenie cen transportu osób i towarów.

Nowy materyał do brukowania ulic. Znana firma N. Schefftla we Wiedniu wprowadziła nowy materyał do brukowania ulic, mianowicie kostki 235|165|85 mm. wymiaru, nazwane „Asphalt-Granit-Bloks" Są one wyrabiane pod wielkiem ciśnieniem z masy powstałej ze zmieszania asfaltu z drobnym szuterkiem granitowym. Próby robione z tym nowym materyałem w ck. Muzeum technologicznem we Wiedniu pod względem ciśnienia, zużycia i wsiąkliwości dały zadawalniające rezultaty. Jak się dowiadujemy, zamierza Magistrat lwowski wybrukować temi kostkami część ulicy na próbę.

Wiadomości bieżące.

Inżynier miejski p. Stanisław Aleksandrowicz wyjeżdża z polecenia Magistratu do Manheimu i innych miast celem zaznajomienia się z urządzeniem wodociągów.

Głośne skargi dają się coraz częściej słyszeć na urząd budowniczy miejski z powodu wydawania konsensów na zamieszkanie domów zupełnie jeszcze mokrych. Nawet u ludzi bardzo spokojnych i lojalnych w stosunku do naszego Magistratu zaczyna brać górę oburzenie na władzę — która powinna czuwać w równej mierze nad zdrowotnością mieszkańców jak nad interesami przedsiębiorców budowlanych i pamiętać o tem, że równa dla wszystkich miarka. Apelujemy do p. fizyka miejskiego, który w takich sprawach powinien brać udział i mieć głos decydujący — znając jego prawy charakter i energię jesteśmy pewni, że miałby na oku tylko względy zdrowotności, a nie faworyzowałby mniej lub więcej sprytnych przedsiębiorców lub przedsiębiorczyń budowlanych.

Szczególniej należałoby zwracać uwagę na domy budowane przez spekulanta p. Knosefa i spekulantkę p. Sass, prócz wielu innych.

Czas, by się te stosunki polepszyły, bo lada chwila rozwiąża się ludziom usta, co może spowodować małą panamę magistracką.

Tanie mieszkania dla robotników. Rada zawiadowcza Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie, odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Przyjęto ofertę inżyniera Majera na budowę domu na tanie mieszkania według planów p. Karola Knausa. Dom stanie na gruntach Modrzejówki i będzie właściwie złożony z 4 domów z osobnemi wejściami i osobnemi klatkami schodowemi. Domy będą się składały z parteru i dwóch piątr. Razem będzie w nich blisko 100 pokoi, czyli kilkadziesiąt mieszkań, częścią jedno, częścią dwuizbowych. Budowa ma się rozpocząć jeszcze tego lata lub w jesieni i przed zimą doprowadzoną będzie pod dach. Ukończoną być ma w połowie czerwca r. 1899. Rada zawiadowcza upoważniła dyrektora do podpisania potrzebnych kontraktów, a komisyę budowlaną do czynienia uwag i zmian w czasie budowy domu, której kierownikiem będzie twórca planu p. Knaus.

Fundusz zebrany dotychczas jest dość znaczny, część jego pochłoniętą jednak została kupnem gruntu sporej realności. To co pozostało pozwoli przy zaciągnięciu pożyczki wybudować mury, lecz nie wystarczy na wewnętrzne wykończenie.

Odznaczenie. C. k. starszy inżynier Ministr. spr. wewn. p. Fryderyk Blum otrzymał od rządu rosyjskiego order św. Anny 3. kl. za prace techniczne przy regulacyi Wisły na części pogranicznej. P. Blum ukończył lwowską politechnikę i wstąpił do służby przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, zkąd przeniesiony został do Minist.

Większe budowy we Lwowie w b. r. Gmina m. Lwowa oddała w drodze ofert budowę dwóch piątrowych budynków administracyjnych i parterowego budynku mieszkalnego przy nowej rzeźni na Gabryelówce spółce Antoni Kunicki i Zygmunt Krykiewicz — budowę zaś szkoły św. Marcina spółce architektów Alfred Kamienobrodzki i Napoleon Łuszczkiewicz. Budowę dalszego skrzydła Namiestnictwa otrzymał arch. Bronisław Bauer, budowę zakładu dla ciemnych arch. Jan Lewiński — w końcu budowę seminaryum nauczycielskiego żeńskiego arch. August Bogochwalski

Inżynier p. Heppe wystąpił w Radzie miejskiej z wnioskiem, by prezydent miasta wystosował zapytanie do fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, Towarzystwa wyrobów wagonów i maszyn w Sanoku i fabryki odlewów w Otynii, czyby podjęły się dostarczyć rur do przyszłych wodociągów i gazowni we Lwowie, dodając, że i Kraków potrzebne dla wodociągu rury zapewneby w kraju zamówił, gdyby tutejsze fabryki na seryo podjęły się tej dostawy.

Wnioskodawca nadmienił, że opłaciłoby się kosztem 60.000 zł. zbudować piec, a obecna pora daje sposobność, by takich zamówień z rąk krajowych nie wypuścić.

Wniosek ten wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. W interesie finansów miasta zbijano go argumentem, że nie powinniśmy się bawić w eksperymenta, ale zamówić rury tam, gdzie mamy pewność, że rury będą dobre.

Dla uspokojenia tych radnych, którzy zawsze mają coś do zarzucenia kiedy idzie o oddanie jakiej roboty polakowi lub zamówienie czegoś w fabryce polskiej — przytacza p. H. w *„Słowie Polskiem"* analogiczny przykład z dziejów budowy wodociągów w Warszawie.

Oto opowiada p. H., że inżynier Lindlaj, anglik, któremu powierzono budowę wodociągów w Warszawie, w pierwszej linii zwrócił się z wezwaniem do fabryk krajowych o podjęcie się wykonania potrzebnych do wodociągów rur.

Zgłosiły się 3 fabryki — z których żadna nie miała urządzenia na rury stojące lane i podjęły się fabrykacyi tych rur a wykonały je tak dobrze, że inż. Lindlaj publicznie oświadczył i uznał, że wyroby te stawia na równi z najlepszymi wyrobami angielskiemi.

Gdyby u nas budowę wodociągów oddano komu innemu a nie p. Smrekerowi — z pewnością nie byłby wniosek p. Heppego spotkał się z opozycyą. Ci panowie oponenci postępując konsekwentnie chcą obok p. Smrekera mieć obcych techników, obcych monterów, obcych robotników i obcych fabrykantów.

Nie jesteśmy wprawdzie pewni, czy panowie oponenci rozumieją się tak na rurach wodociągowych jak na rurach w barszczu u p. Tomasza Najsarka, możemy ich jednak zapewnić z całem sumieniem i spokojem, że jeśli firmy nasze krajowe podejmą się fabrykacyi tych rur, to nie będą one w niczem ustępowały wyrobom obcym. Daj Boże, by głosy kilku puszczyków nie wydarły znów naszemu krajowemu przemysłowi znacznego zarobku.

L. 2087.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Myślenicach ogłasza konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Płaca roczna 1000 zł. i 300 zł. na objazdy, może także nastąpić umowa co do wyższej płacy.

Pierwszeństwo mają ukończeni technicy z odpowiednio odbytą praktyką.

Termin do wnoszenia podań do 1. września br.

Myślenice dnia 23. lipca 1898.

Prezes
m. p. ***Stolarski.***

L 153 B. W.

OGŁOSZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około budowy miejskiego wodociągu stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytacyę:

a mianowicie na:

a) roboty ziemne i lądowe (grupa robót A.)

b) roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B.)

Z grupy robót A. może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewantualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł król. miasta Krakowa najpóźniej do godziny 12-tej w południe dnia 1. (pierwszego) września 1898.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegołowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstw można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ul Jagiellońska l. 11. 2-gie piętro), aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych tj. od 9-tej do 1-szej i od 4 tej do 7 mej

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 zł. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopii planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie dnia 10. sierpnia 1898.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa.

J. Friedlein m. p.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Architekt Jakób Bałaban** Administrator: **Kazimierz Wieniawa Chmielewski**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.